

Wstęp wzbroniony - prace degradacyjne!

Pilsko, Góra św. Anny, Rospuda. Co łączy te miejsca? Dwa pierwsze są górami, co prawda o różnej wysokości, ale dominują nad swoją okolicą.

Rzeka Rospuda jest jedną z najbardziej naturalnych rzek w Polsce, a dokładnie jej dolny bieg. Nie ma wokół niej jakichś wybitnych wzniesień, nie licząc skarpy, która wystaje w pewnym miejscu aż 5 metrów nad koryto.

Pilsko jest najwyższym szczytem w polskich Beskidach, tylko tu i na Babiej Górze występuje pasmo kosodrzewiny, roślinności alpejskiej i dobrze zachowany, o trzech stadiach rozwojowych, bór górnoreglowy.

Góra św. Anny ma, a raczej miała, o czym za chwilę, park krajobrazowy obejmujący najciekawszy i najbogatszy pod względem przyrodniczym teren opolszczyzny.

Wszystkie te miejsca, choć występujące w różnych częściach Polski, są czymś szczególnym dla swojego bioregionu. Wybitne wartości przyrodnicze są dla nich wspólne. Oprócz wyżej wymienionych, podobnych wartości, łączy je jeszcze coś innego. W ostatnich latach zaczyna je prześladować podobne fatum. Rospuda ma to jeszcze, nie daj Boże, przed sobą.

Wraz z nadejściem wiosny mam w zwyczaju odbywać pielgrzymkę na najwyższe szczyty Beskidów. Śniegu wtedy już nie ma, a zieleń dopiero zaczyna się pojawiać, rozpoczynając intensywną vegetację. Zanim zieleń traw i innych roślin przykryje swoim dywanem zbocza górskie, można wtedy wiele zobaczyć. I to nie koniecznie pięknych widoków. Nie trzeba być detektywem, albo mieć jakąś szczególną wyobraźnię, by dojrzeć, gołym okiem widoczną gołą prawdę lub, jak kto woli, symptom naszej cywilizacji.

Na szczyt Pilska dostałem się idąc z hali Miziowej w górę, wzdłuż tras narciarskich. Po sezonie narciarskim pozostało wiele śladów. Miejscami zerodowane zbocze, umocnione drewnianymi palikami. Wiele płatów z gołą glebą. Tu na pewno w lecie nic nie wyrośnie. Jak ktoś będzie leciał samolotem nad tą trasą, może zagrać w szachy, pól na pewno wystarczy na rozmieszczenie wszystkich figur. Przy górnej stacji najwyższego wyciągu duże sterty poskładanych palików, plastikowych siatek ogrodzeniowych, dywanów, które zastąpiły igielit - gdy jest brak wystarczającej ilości śniegu umożliwiają wjazd orczykiem na nartach. Wszystko miało być posprzątane. Nie wywożąc można trochę zaoszczędzić, ale czy to tak dużo kosztuje? W bok od tego miejsca przykryty darnią dawny olbrzymi dół poerozyjny, w który sypano duże ilości śmieci, aby go zlikwidować. Porósł w zeszłym roku trawą, niektórzy przyrodnicy mówią, że ogrodową, która nie wytrzyma tu wiele sezonów - inny ekotyp.

Na szczycie zaskoczyła mnie burza. Gnałem więc szybko w dół. Wybiegłem z lasu na otwartą przestrzeń i mnie zamurowało. Tuż poniżej dolnej stacji najwyższego wyciągu na hali Miziowej zobaczyłem bardzo szeroką trasę narciarską. Na płotku, zaczynającym ją, tablica z ironicznym napisem WSTĘP WZBRONIONY - PRACE REKULTYWACYJNE. Podpisane Gliwicka Agencja Turystyczna, Urząd Gminy Jeleśnia, Żywiecki Park Krajobrazowy.

Trasa równiutka, bez kamieni, ba nawet kamyczków, widać, że nie długo wyrośnie trawa. Kamienie przeszkadzają w koszeniu kosiarką. Jak u mojego wujka w ogrodzie, ale on nie ma trawników usytuowanych w pozycji góra-dół. I nie ma dołków odprowadzających wodę, gdy spływa ze zbocza.

Jeszcze latem ubiegłego roku rósł tutaj las. Tytko wąski pas zajęty był pod starą trasę. Gdy zaczęto tzw. modernizację, a faktycznie budowę nowej trasy, dyrektor Żywieckiego Parku Krajobrazowego oddał sprawę do prokuratora, bo inwestorzy naruszyli 6 ustaw w trakcie realizacji swojego planu. Ale później dyrektor wycofał się z tego i zawarto ugodę, która kojarzy mi się z tzw. kompromisem (ciekawych co znaczy kompromis odsyłam do rysunku i artykułu Marka Styczyńskiego w jednym z numerów DŻ. Jeżeli moje skojarzenie nie oddaje istoty rzeczy, to przepraszam Cię Marku, ale chyba znów będziesz miał zajęcie i naszkicujesz rysunek, by ułatwić zrozumienie słowa ugoda).

Łamanie prawa na kopule Pilska ma długą historię. W trakcie budowy spornych wyciągów, jeszcze w czasach komunistycznych, naruszono wiele ówczesnie obowiązujących przepisów, ale wtedy nikt się tym nie przejmował, gdy był u koryta. Ale zdziwiłby się ten, kto by pomyślał, że wraz ze zmianą ustroju coś się zmieniło, oprócz rzecz jasna nomenklatury. Później wyciągi miały dwukrotnie nakaz rozbiórki, z do tej pory nie znanych powodów uchylano je.

Prokuratura przyznała, że rośliny prawem chronione są na Pilsku niszczone, ale ze względu na znikomą szkodliwość społeczną sprawę umorzono. W zeszłym roku Naczelny Sąd Administracyjny uznał, że wyciąg nr 8 jest nielegalny. Wyciąg jednak pracował całą zimę. Najwyższa kara, w tym wypadku, jaka grozi za nieprzestrzeganie orzeczenia NSA to 5 000 zł grzywny. Podobno taki zysk przynosi kilka dni pracy wyciągu. Dyrektor ośrodka narciarskiego „Pilsko” mówił do mediów, że ekolodzy mogą ich tylko lekko poszczypać, a wyciągi i tak będą kursować.

W 1988 roku na terenie masywu Góra św. Anny utworzono park krajobrazowy. Według definicji takiej kategorii ochronnej, nie wolno tam budować zakładów przemysłowych, uciążliwych budowli, w tym na pewno autostrady. Żeby nie było kolizji z zapisami prawnymi, pas pod autostradę o szerokości 500 metrów wyłączono z parku. Powstał jedyny w swoim rodzaju twór - park krajobrazowy w dwóch częściach.

Co stało się i cały czas dzieje się na Pilsku i Górze św. Anny dobrze wiemy, a co może się stać w dolinie Rospudy, gdy zacznie tam być realizowany plan budowy obwodnicy, możemy tytko przypuszczać.

Prawo na pewno nie jest ustanawiane po to, aby chronić przyrodę, a jak już się coś takiego wymknie spod kontroli decydentów i ich kolegów inwestorów, to zawsze można je zmienić, aby społeczeństwo nie miało pretensji, że wybrani przez nich, w wolnych wyborach, rządzący postępują niezgodnie z literą prawa.

Jacek Zachara